

Marzenia patriotek rzeczywistością

O Rewolucji Październikowej snuć można rozważania wieloletnie. Jej idee są tak brzmienne humanistyczną treścią, że stanowią i stanowią będą niewyczerpane źródło rozważań dla myślicieli wielu pokoleń. Wśród dzieł, które powstały z inspiracji idei Października, jest jedno szczególnie bliskie czytelnikowi polskiemu, kobietom polskim. Mam na myśli „Pamiętniki Matki” napisane przez Marcjanę Fornalską. Przedziwna ta książka, urzekająca swym autentyzmem, stanowi soczewkę, w której zbiegają się losy kobiet polskich na przestrzeni ostatnich stu lat. Ojciec autorki odrabiał jeszcze pańszczyznę. Historia jego życia, wpłciona w bogaty życiorys Marcjanny Fornalskiej — pozwala czytelnikowi spojrzeć w głąb historii ludu polskiego.

Sto lat dzieli nas od czasów zawartych we fragmentach książki. Oto — owdowiała w czasie Powstania Styczniowego ojciec Marcjanny Fornalskiej pragnie pojąć żonę, by dać matkę czwórce osieroconych dzieci. Za namową jakiegoś kuma udaje się ze wsi do pobliskiego miasteczka, gdzie u naczelnika poczty służyła przez 16 lat dziewczyna, którą miał wziąć za małżonkę.

„Ojciec postanowił nie wracać do domu, dokąd nie zabierze żony. Późno wieczorem, gdy przyszła dziewczyna zdawało się, że przeszkody będą nie do pokonania; bo chociaż dziewczyna była młodsza, to znaczy nie poddana, ale atmosfera wszędzie była niewolnicza; sługa była zdana na łaskę i nielaskę panów, może więc pani nie pozwoli wyjść za mąż.

„Słub obiecany odbył się; dziewczyna pobiegła do pracy, umawiając się, że po skończonej dziennej pracy powie swej pani, że jest już po ślubie.”

Ala jak to zwykle bywa nie się nie ukryje.

Wieczór się zbliżał, dziewczyna była zajęta myciem naczyń i sprzątaniem kuchni, kiedy pani wpadła w straszną furii, wołając wprost od drzwi:

— Jak śmiałaś wyjść za mąż, kto ci pozwolił!

I nie czekając odpowiedzi porwała szczotkę, poczęła bić ją po twarzy, wołając:

— Masz męża, oszpece cię!

„Taki miało pożegnanie po kilkunastu latach swej ciężkiej niewolniczej pracy.”

Ciężka dola kobiet nie skończyła się wraz z pańszczyzną. Pisz o tym autorka, wspominając swe niewesołe dzieciństwo.

„Taki były czasy. Było nas pięć siostr i wszystkie wyszły za mąż nie z miłości, lecz na rozkaz ojca.”

Wychcie za mąż z rozkazu nie było jednak — jak wynika z Pamiętników Matki — najgorszym złem.

„Później dopiero zrozumiałam, że wszystkie te kobiety to przeważnie ofiary synków bogatych chłopów. Skoro dostała się biedna dziewczyna do bogatego chłopca na służbę, to jego synek obiecywał się żenić. Gdy wszystko wychodziło na jaw, dziewczynę wypędzano z domu.”

Idąc ścieżkami tej książki, przez pełne rozumnej odwagi życie Marcjanny Fornalskiej — dochodzimy do punktu zwrotnego tego życia, jakim stała się dla autorki Rewolucja Październikowa. Losy pierwszej wojny światowej zapędziły Marcjanę Fornalską, jej męża i dzieci

Wielka Rewolucja Październikowa

do Carycyna. Tu zastała ją zwycięstwo Rewolucji.

„Gdy to piszę mam lat przeszło osiemdziesiąt. Przeżyłam wiele smutku i wiele radości, ale takiego dziwnego uczucia jak wtenczas nigdy nie przeżyłam.

„Zapomniałam gdzie się znajduje; ludzie szli wszystkimi ulicami, zlewali się razem, wydawało mi się, że to Wołga wylała swe ogromne wody na ulice i fale.”

„Była to porywająca melodia, którą te tysięczne tłumy śpiewały, każdy w swoim języku.

— Wstawaj, podnimaj się, robotniczy narode.

„Kiedy zrozumiałam, że ta pieśń w różnych językach śpiewana, jest jedna i ta sama — że jak melodia, tak i sens jest jeden i ten sam, zda-



Oddziały Piotrogrodzkiej Czerwonej Gwardii w dniach poprzedzających
wybuch Wielkiej Rewolucji Październikowej.

CAF — Archiwum

Witold Nowicki

Niebezpieczeństwo wciąż żywe

dziedzina, zasługująca na szczególne uwagi i zainteresowanie. W niniejszej korespondencji pragnęłbym się jedynie ograniczyć do „zincwentyzowania” tematów szwedzkiej dyskusji i przejawów działania truciźny, neonazistowskiej.

Dyskusja zawsze aktualna, nabrała szczególnie eksplozywnego charakteru po wykryciu w maju br. osławionej organizacji neonazistowskiej, tzw. „Fundacji Carlberga”, która obok szerzenia propagandy nazistowskiej i antysemityzmu, zajmowała się także szkoleniem bojówek terrorystycznych i zamierzała nawet obalić przemocą legalny rząd i wymordować szereg osób pochodzenia żydowskiego. Dysponowała ona wcale pokaźnym arsenałem broni i dużymi funduszami. Po ujawnieniu tej organizacji, zdemaskowana przez współpracowników dziennika „Expressen”, władze bezpieczeństwa aresztowały jej przywódcę, Björna Lundhala i jego 6 współpracowników. Po paru tygodniach wszyscy aresztowani zostali zwolnieni, nawet bez kaucji, a prokurator wytoczył proces jedynie Lundhalowi za... nielegalne posiadanie broni i udział w nielegalnej organizacji. Nie miejsce tu na zastanawianie się nad motywami postępowania szwedzkiej Temidy, jako że proces się jeszcze nie odbył i wyrok nie zapadł. Ciekawe natomiast są liczne szczegóły, ujawnione przez prasę i działaczy postępowych w zwią-

wało mi się, że przede mną otworzył się inny świat. I tak to było — ja się wtenczas na nowo narodziłam.”

Proste słowa Marcjanny Fornalskiej wyraziły chyba najjaśniejszy społeczny sens Rewolucji Październikowej. Odrodziła ona tysiące, miliony ludzi, nadając im kształt ich życia. Idee Października żywe dziełem ich kontynuatorów stanowią ośnowę społecznego ładu we wszystkich krajach, które dzięki zwycięstwu Rewolucji Październikowej mogą dziś budować socjalizm. Ale idee te wniosły do naszego życia, życia kobiet polskich!

W okresie dwudziestu lat budowania nowego ładu w naszym kraju, kobiety zdobyły pełnię praw politycznych, ekonomicznych i społecznych. Ponad milion kobiet pracuje dziś w przemyśle, półtora miliona w usługach socjalno-kulturalnych i gospodarczych. W handlu i radach narodowych co drugim pracownikiem jest kobieta. Blisko 30 procent ludzi z wyższym wykształceniem w naszym kraju, a ponadto 50 procent ze średnim — stanowią kobiety. W przemyśle włókienniczym, odzieżowym i skórzanym 4500 kobiet zajmuje stanowiska dyrektorów, kierowników oddziałów i wydziałów, dyspozytorów, mistrzów. Ważną rolę odgrywają kobiety w pracach naukowo-badawczych. W jednym tylko 1963 roku — 352 kobiety uzyskały w Polsce stopień doktora, a 30 — stopień docenta.

Dokończenie na str. 2

Olgiard Błażewicz

Sędziwy jubilat

90 lat Teatru Polskiego w Poznaniu

Napis na frontonie nie każe demu wiele już dziś mówić. Najwyżej bywa przedmiotem kalamburu w rodzaju „Naród sobie — teatr sobie” komentującego z ironią różne losy tej sceny. Ale przed 90 laty kiedy budowniczy Stanisław Hebanowski wznosił ten gmach ze składek społeczeństwa całego kraju, hasło to definiowało w ogóle program i charakter tej sceny. Patriotyczny, polski, wychowawczy, ludowy. Było w nim wtedy coś z dumy narodowej i coś z patriotycznego creda Wielkopolan pod pruskim zaborem. Teatr miał być dla nich trybuna polskości, świętynią mowy, świadectwem ambicji narodowych i artystycznych. Nie zawsze mógł on spełniać te wszystkie role: miał okresy słabości, spadku ambicji artystycznych. Ale to już inna sprawa. Nie wypominajmy tego Jubilatowi.

Na stały teatr czekał Poznań długo. Od 1842 roku, a właściwie to i jeszcze dłużej. Już w 1782 roku — jak pisze Zdzisław Grot w monografii poznańskiej sceny — miał teatr swoje skromne początki. Ojciec sceny narodowej, Wielkopolanin — Wojciech Bogusławski zlecił wtedy aktorowi Józefowi Srokowskiemu wybrać się tu „chcąc założyć teatr polski w Poznaniu, mieście stołecznym województwa poznańskiego, pod swoją entreprizą”. Zapłacił 50 czerwonych złotych podatku i zaczął dawać, jak się do tego na piśmie zobowiązał, „widowiska przystojne, bez dawania powodów do zepsucia obyczajów”. Pierwszy pobyt trupy Bogusławskiej go nie trwał jednak długo, parę miesięcy zaledwie. Bogusławski przyjeżdżał potem do Poznania jeszcze parę razy. Ani jemu, ani jego następcom: Milewskiemu, Skibińskiemu, Chelchowskiemu, nie udało się jednak założyć tu stałej sceny. Napotykali oni na wyraźne sprzeciw tak władz pruskich, jak i dyrektorów i impresariów działających tu sceny niemieckiej. W 1842 roku Poznań był może najbliższy posiadania stałego teatru. Oficjalnie władze pruskie gotowe były się na to zgodzić, powstał komitet obywatelski, odbyła się zbiórka pieniędzy. Patronowali jej Marcinkowski, Mielżyński, Wężyk. Po paru latach usilnych starań sprawa stała jednak znów na martwym punkcie. Na nowo wypłynęła dopiero w 1869 roku.

9 kwietnia 1873 r. założony został pod teatr kamień węgielny. Na rzecz budowy teatru orędowni Józef Ignacy Kraszewski i Helena Modrzejewska. Hrabia Potocki przeznaczył na plac budowy swój ogród. Teatr otwarty został 25 czerwca 1875 r. i przez wiele lat zwany był potem Teatrem Polskim w ogrodach Potockiego. Nawet jeszcze po wojnie można było usłyszeć taką to jego pełną nazwę.

Jako pierwsi wystąpili amatorzy. Inauguracyjne przedstawienie „wy-padło świetnie, a dochodu przyniosło 300 talarów”. Dobra to była, choć nie całkiem sprawdzona prognoza na przyszłość. Uroczysta inauguracja stałej sceny odbyła się 25 września. Wystawiono „Zemstę” Fredry wraz z okolicznościowym (złe jednak podobno recytowanym) prologiem i żywymi obrazami. Pierwszymi dyrektorami teatru zostali Karol Doroszyński i Władysław Terenokczy.

Teatr poznański nie był jednak w tym okresie sceną specjalnie wybitną. Prawda, grwali na niej i Helena Modrzejewska i Wincenty Rapacki, wystawiano Słowackiego, Fredrę i Mickiewicza, ale najczęściej grane były przerobione, francuskie farsy, komedie lub adaptacje powieściowe. W 1912 roku z braku pieniędzy, publiczności i jakiegokolwiek pomocy ze strony władz, teatr na parę lat przemienił się nawet w operetkę.

W dwudziestolecie międzywojennym scena poznańska miała już okresy znacznego wzrostu ambicji artystycznych. Przede wszystkim za dyrektora Edmunda Wiercńskiego, który założył tu wysoko notowany przez historyków sceny teatr eksperymentalny. Wystawiało się w nim wtedy sztuki Witkiewicza, Przybyszewskiego, Żegadłowicza. Głośno w świecie teatralnym była też inscenizacja „Snu” Felicji Kruszkowskiej. Przez poznańską scenę przewinęło się przed wojną wielu znakomitych inscenizatorów, aktorów i scenografów. Działali tu Teofil Trzcński, Stanisława Wysocka, Bronisław Dąbrowski, Jan Kosiński. Na poznańskiej scenie rozpoczął swą karierę aktorską Jan Świdorski.

Wielka karta poznańskich teatrów zaczyna się jednak dopiero właściwie po II wojnie, już w Polsce Ludowej. W 1945 roku w poznańskim zespole gra Czesław Wołłejko, Aleksander Dzwonkowski, Andrzej Szczepkowski, reżyseruje Karol Borowski, a stałym scenografem teatru jest Jan Kosiński. W 1948 r. przyjeżdża do Poznania Władimir Horzycy. Za jego dyktandem teatr nasz staje się czołową sceną całego kraju. Powstają wtedy znakomite, historyczne już spektakle „Snu nocy letniej” w reżyserii Horzycy, „Hamleta” z Tadeuszem Białoszyńskim i Adamem Hanuszkiewiczem, „Fedry” Racine’a z Ireną Eichlerówną, „Lasu” Ostrowskiego ze świetną rolą Kazimierza Wichniarza, „Lubow Jarowaja” Treniewa, czy też „Dzieci słońca” Gorkiego. Również w następnych latach zdarzały się w Poznaniu wybitne spektakle. Za dyktandem Romana Sykały „Angelica” Leo Ferrero, „Wizyta starszej pani” Friedricha Dürrenmatta, czy „Śmierć komiwojażera” Artura Millera; za dyktandem Byr

Dokończenie na str. 2

karnego. Biorąc w obronę znanego dziennikarza i demaskatora nazizmu — Armasa Sastamoinena, wielokrotnie skazywanego przez szwedzkie sądy za rzekomą „obrazę” wielu wybitnych historyków i neonazistów, Moberg podkreślił, że ustawodawstwo karne bierze w obronę szerszych interesów państwa i toleruje krzywdy, wyrządzone przez nich społeczeństwu szwedzkiemu i dobru imienia szwedzkiej demokracji, natomiast surowo karze ich demaskatorów. Z gorzkością pisał też Moberg o obywatelskiej i milczącej społeczności w obliczu tak rażącej krzywdy, doznawanej przez Sastamoinena. Przy sposobności Moberg przypomniał kilka procesów z okresu wojny i powojennego, które dały okazję przekonania się, jak głęboko rak nazizmu przeniknął do niektórych dziedzin szwedzkiego życia publicznego.

Przed kilku dniami sztokholmska prasa wszczęła znów alarm w związku z ujawnieniem „spadkobierców” sławetnej „Fundacji Carlberga” — neonazistowskiej organizacji pod firmą „Towarzystwo Akcyjne EDOLITE”. Pełnomocnikiem tej „firmy” okazał się znany powszechnie prowokator i agent Gestapo z czasów wojny, Carl Edquist. Dużo surowca do prasowych sensacji dostarcza także osoba niejakiego Granquista, członka zarządu „Fundacji Carlberga”, który ułatwił reporterom „Expressen” zdemaskowanie nie Lundhala i jego bojówek.

Garść tych przykładów świadczy, że twierdzenie wielu socjologów szwedzkich, iż nazizm został po- grzebany, więc nie warto się już nim zajmować — jest błędne. Nawet w kraju o bardzo głębokich tradycjach demokratycznych, a może przede wszystkim w takim właśnie kraju, o nazizmnie trzeba pisać i dyskutować, trzeba go demaskować.

Korespondencja własna ze Sztokholmu

czeństwa neonazizmu oraz w jakim stopniu uczy o zbrodniach, popełnionych przez III Rzeszę w imię tej zwyrodniałej ideologii.

Wyniki badań okazały się zaskakujące i wzbudziły duże zaniepokojenie w kołach wychowawców, socjologów i rodzicielskich. Sprawa trafiła do parlamentu. „Expressen” stwierdził, że podręczniki historii w szwedzkich szkołach w sposób karygodny pomniejszają rolę nazizmu lub przemilczają ją całkowicie. W toku debaty parlamentarnej, cytowano szereg przykładów, świadczących, że autorzy podręczników z premedytacją zamazywali rzeczywiste oblicze nazizmu, przemilczali jego zbrodnie. Tak np. uczniowie klasy IX dowiadują się ze swych podręczników, że Hitler, po dojściu do

władzy, „zlikwidował bezrobocie”. „Przy sędzi kryzys światowy i 6 milionów Niemców pozostawało bez pracy. Robotnicy zrozumieli, że komunisty są ich wrogami. Chłopi i klasa średnia — pouczającą podprędką — uznali, że ratunkiem dla nich jest partia narodowo-socjalistyczna”. Natomiast ośmioklasiści uczą się, że „pogorszenie sytuacji w Niemczech nastąpiło nie z winy prawdziwych Niemców, lecz — jak sądzono — z winy zdrajców. Za najgorszych zdrajców uznano Żydów...”

Socjaldemokratyczny deputowany do parlamentu, S. Arvidson delikatnie zauważył, że podręczniki historii w Szwecji „przepojone są duchem konserwatywnym”, a przez ukrywanie prawdy o nazizmie sprawa, że młodzież szkolna łatwo ulega infekcji tej ideologii. Interpelacja sprawiła, że minister oświaty przyrzekł powołać specjalną komisję dla zbadania poziomu podręczników historii.

Wrzawa wokół sprawy „Fundacji Carlberga” spowodowała, że między „Expressen” a innym dziennikiem sztokholmskim, wywiązała się formalna wojna o etyczny stronek aktu zdemaskowania tej komórki nazistowskiej. Oczywiście, na podstawie tego sporu leżą interesy konkurencyjne, ale interes społeczny dużo na tym skorzystał, jako że amunicja w wojnie stała się właśnie problematyką neonazistowską i sprawa niebezpieczeństwa, grożącego z tej strony społeczeństwu szwedzkiemu. Na początek października duże wrażenie wywołał artykuł seniora pisarzy i publicystów szwedzkich, Vilhelma Moberga, który na łamach „Dagens Nyheter” wystąpił z oskarżeniem szwedzkiego ustawodawstwa

Z okazji trwającego w Warszawie I Międzynarodowego Zjazdu Tłumaczy Literatury Polskiej i zbliżającego się zjazdu Związku Literatów Polskich w Krakowie, rozmawiamy z wybitnym pisarzem polskim i dyrektorem naczelnym Agencji Autorskiej — Michałem Rusinkiem. Tematem rozmowy jest pozycja polskiej literatury współczesnej na "zagranicznych rynkach wydawniczych".

— Odpowiadając na pytanie od-
dam głos liczbom i faktom. W ciągu
10 miesięcy istnienia Agencji Au-
torskiej zawarliśmy w imieniu pol-

Dokończenie ze str. 1

BARBARA MOSIEŻNA

Dokończenie ze str. 1

OLGIERD BŁAŻEWICZ

Tekst i zdjęcia — CAF



„MONOLOG FISKUSA“

Przedstawiciel województwa przyczynę upadku rzemiosła widzi w braku lokali i złym zaopatrzeniu, a nie w błędnej polityce fiskalnej, która uważa za słuszną. No. bardzo często przebudowa śródmieścia iakiegós miasta zmusza władze do usunięcia wielu rzemieślników z przebudowywanego rejonu. A nie wszystkie warsztaty można i trzeba usuwać z centrum miasta na peryferie.

Majakowski napisał „Pluskwe” w 1929 r. dwanaście lat po rewolucji, w okresie nepowskiego powrotu do filisterstwa. Napisał ją w tonie demaskatorskim, publicystycznym, propagandowym. Postawił w niej problem krzykacza i pasożyta, ale zasygnalizował w niej też problem mieszczańskich tęsknot i nadziei robotników. I potępił je ostro, bezwzględnie. Już współcześni zarzucaли

Systematycznie publikuje MON serię, ukazującą historię poszczególnych pułków LWP. Tym razem spotkać możemy pułkownika Jerzego Nafalskiego i Wiesława Szoty otrzymujemy tom „Wyszukiwanie pułku piechoty w Armii WP. Autorka

mu wtedy, że przesadza. Zarzucali mu to przede wszystkim jego wrogowie, ale dostrzegli to i przyjaciele. Z perspektywy trzydziestu z górą lat nietrudno już dojść do wniosku, że antymieszczkański nurt „Pluskwy” nie wytrzymał dziś na rów-

T E A T R

„Pluskwa” znalazła się w tym drugim kręgu, gdzieś między Mrożkiem a Osiecką. Spektakl zrobiony został bardzo efektownie. Ma wszela

„Kierunek — Budziszyn” Janusza Bobkowskiego, to interesujące, dobrze napisana relacja oficera sztabu artylerii II Armii WP, ukazująca organizację, szkolenie, a wreszcie praktyczny ich sprawdzian — działania bojowe oddziałów artylerii, widziane z pozycji dowództwa i sztabu artylerii. Inny zupełnie charakter ma **„Poruczniczka” Teodozji Sapiskiej-Monki**, autorki, znanej już ze swoich wspomnień konspiracyjnych „Partyzanckie ballady”. Obecnie otrzymujemy relacje z pierwszych miesięcy

O. B.

Teatr Polski w Poznaniu „Pluskwa”
komedia Wł. Majakowskiego w przekła-
dzie S. Pollaka, reżyserii J. Pieńkiewicza
i scenografii T. Ponińskiej. Premiera
4. XI. 1965.

Adama Kurowskiego (autora doskonałej monografii „Łotnictwo polskie w 1939 roku”) „**Kraksy i wzloty**”, to kapitalne pod każdym względem wspomnienia zapalonego pilota, szefowca polskiego lotnictwa przedwojennego (we wrześniu 1939 r. był szefem sztabu w dowództwie lotnictwa Armii „Poznań”). Jest to więc jak gdyby historia dziejów lotnictwa międzywojennego, a zarazem przyczynek do niejednych wydarzeń militarnych i politycznych tego okresu. Książka, pisana z dużą pasją, z ukochaniem zawodu, zawiera szczególnie interesujące partie relacjonujące wydarzenia frontowe 1939 roku, w wielu szczegółach dotychczas nieznane.

Z KSIĄŻKA NA TY

JAK POPRAWIĆ ZAPLECZE MOTORYZACJI?

Dalej zwraca autor uwagę na konieczność — wobec opracowywania nowych planów rozwoju zaplecza motoryzacji — prawidłowego gospodarowania uzyskanymi środkami, a także wskazuje na potrzebę współpracy i koordynacji branżowej także w tej dziedzinie gospodarki.

Odnotujmy także, że z okazji 48 rocznicy Wielkiej Rewolucji Październikowej prasa tygodniowa drukuje szereg bardzo interesujących pozycji o Kraju Rad, jego gospodarce, ludziach, kulturze i sztuce.

LEKTOR